

PERYPETIE PEWNEGO NAZWISKA CZYLI OPOWIADANKO OKOŁO-GENEALOGICZNE

Dawno temu, nikt już dziś nie pamięta kiedy, żył sobie w wielkopolskiej krainie pewien chłop. Od urodzenia marnej był postury. Rodzice nie obdarzyli go ani wielkim wzrostem, ani szerokimi ramionami, ani krzepą szczególną. Ot, chudzina taka. Miał za to inną siłę – wytrwałość. Z ową wytrwałością co rano budził się, gdy wstawało słońce i szedł spać, gdy wieś jego pogrążała się w ciemności. Dzień po dniu pracował – karczując, siejąc, orząc i zbierając plony ziemi. Na imię miał... No właśnie..., do dawna nikt nie nazywał go jego imieniem. Z racji owej chudości, ale i upartości, przezwano go przed laty „Blewiązka” – jak tę roślinę – blewiązkę¹, co marna niby, a z zawziętością wrastała w wielkopolski krajobraz.

I tak już wszyscy na niego wołali. Może żona czasem mówiła mu po imieniu, inni szli do Blewiązki, z Blewiązką pracowali, o Blewiązce gadali.

Blewiązka spokojnie żył w swojej wsi i uprawiał ziemię. Jego kobieta chodziła około chałupy, zbierała jagody latem i grzyby jesienią i... rodziła mu dzieci. Dzieciaki rosły, i chociaż szersze nieco w ramionach od ojca, i one zbyt rosłe nie były.

Nastała pora, gdy synowie Blewiązki rodziny zakładać zaczęli. Część z nich we wsi rodzinnej została, część po okolicy bliższej i dalszej się rozeszła. Znów zaczęły się dzieci rodzić, które w pobliskich parafiach chrzczono. Ksiądz zapisywał w księgach, że dnia tego i tego, stawił się chłop taki a taki, „zwany Blewązka”. I tak razu pewnego jeden z potomków Blewiązki stał się oficjalnie Blewązką – sam o tym nie wiedząc. Potem on i jego potomkowie takie przezwisko nosili ... i noszą do dnia dzisiejszego.

Mijał czas, rodziły się kolejne pokolenia, zmieniali się zapisujący oficjalne księgi i dokumenty. Znów poszedł Blewązka dziecko chrzczyć. Pyta się bakałarz: Jak was zwa? Blewązka – chłop odpowiada. A pisarzowi pióro gęsie się trzęsie, kleksy chlapią, coś pisanie nie idzie. Popił wczoraj zbyt wiele może? Szczęściem na świstku dane zapisuje, to je jutro pięknie w księdze zapisze. I zasiada następnego dnia za stołem, pióro ostrzy, inkaustu nabiera, zapiski z karteluszką odczytuje – tu kleks jakby literę jedną zamazał, ale to nic. Kaligrafować pięknie zaczyna: B-l-e-w-ą-s-k-a. Napisał, czyta raz jeszcze: Blewąska. Może być, czas następny

zapis robić. Tym sposobem stał się Blewążka – Blewąska i jego potomkowie to miano nosili... i noszą do dnia dzisiejszego.

Życie w miejscu nie stoi. Jedni umierają, rodzą się drudzy. Wsie ciasne się robią, ten i ów nowego miejsca dla siebie i rodziny szuka. Młody Blewąska wieś rodzinna opuszcza, w obce strony wyrusza. Osiada gdzieś na Śląskiej Nizinie i tam rodzinę zakłada. Przy okazji spisu jakiegoś zapisują go w księgach – Blewońska. I tak już jego potomków zwać będą ... do dnia dzisiejszego.

Inny Blewąska – co go Bartek zwali, w ostrzeszowskiej parafii się znalazł. Tam sobie żył i w osadzie „Justyny” gospodarzył. Przyszedł rok 1794, pruskie władze spis robiły. Bartkowe nazwisko kłopot sprawia – jak to „ą” po niemiecku zapisać. Jak umieli – zapisali – Blewonska im wyszło.

Kilkadziesiąt lat później, kolejny spis w parafiach zarządzono. Dokładny był to spis. W tej samej ostrzeszowskiej parafii obok Blewąsków i niejaki Blewonszczak z żoną mieszkał.

Lata upływają. Kolejny Blewążka – Andrzej, wieś swą opuszcza. W dalekie strony wyrusza, tam gdzie Wielkopolska z Mazowszem i Kujawami się spotykają. Osiada niedaleko Kutna. I jemu dzieci spora gromadka w nowym miejscu się rodzi. Chrzcą je w łękowskiej parafii i w księgach coraz to nowy zapis z jego nazwiskiem się pojawia. Wyraźnie Andrzej nazwisko podaje, dokładnie skryba zapisuje. Czasy to jednak niełatwe były. Nadszedł rok, w którym ksiądz w obcym języku księgi prowadzić musi – w języku zaborcy. Kaligrafuje więc cyrylicą polskie nazwiska, potem w nawiasach ich polską formę zapisuje. A w tych nazwiskach typowo polskie głoski – ś, ć, ń, ę, ą. Starać się trzeba, by poprawnie je cyrylicą zapisać. Andrzejowe nazwisko, przy okazji chrztu syna – Konstantego, jako „БЛЕВОНЗКА” zapisuje, a w nawiasie Blewążka. Raz tylko, gdy Ignacego w księgi wpisywano, zapisujący się pomylił i po polsku również Blewonzka zapisał. Przez tę pomyłkę do dnia dzisiejszego potomkowie Ignacego noszą nazwisko Blewonzka.

Urodzony w 1887 roku kolejny syn – Piotr, długo zwał się Blewążka. Gdzieś tam jednak po drodze – może we wsiach kolejnych, może wtedy gdy w Łodzi na stałe osiadł, wpisano mu w papiery – Blewąska. To nazwisko też dzieci jego nosiły. Chociaż, jednemu z synów Piotra, w pracowniczej legitymacji wpisano Blewonski.

Najmłodszy brat Piotra – Józef, długo po kraju jeździł. Gdy osiadł w Rudzie Pabianickiej i spełnił swe marzenie o zakładzie fotograficznym, na pieczętkach jego widniało nazwisko Blewąski.

W tym samym czasie kuzyn synów Andrzeja: Konstantego co się nazywał Blewązka, Ignacego o nazwisku Blewonzka, Piotra co nosił nazwisko Blewąska i Józefa, co się pisał Blewąski, kuzyn ów- Stanisław, zwał się Lewąski. Syn Stanisława ma zaś w dokumentach nazwisko Lewoński.

Dawno zapomniano o marnej roślince, zapomniano skąd nazwisko się wzięło. Byli tacy, co francuskich korzeni się w nim dopatrywali, tak im obco owo „Ble-wą” brzmiało.

Urodziła się jednak pewna ciekawska osóbka. Męczyła ciotki i stryjków, przeszukiwała Internet. Szukała rozpieczętych po kraju i świecie członków rodziny i osób noszących jej rodowe nazwisko. Zastanawiała się, jak każdy genealog, skąd to nazwisko?

Aż pewnego razu w małej Ojczyźnie, którą jej Rodzice wybrali na swoje miejsce – na Kaszubach, usłyszała to magiczne dla niej słowo – „blewiązka”. Takie „swoje”, a jednak nieco inne. Moje własne nazwisko – w jego własnej – pierwszej formie. Jak łatwo się domyśleć, w ruch poszedł słownik kaszubsko-polski. Nigdy nie pomyślała, że tak bliskie jej słowo, znajdzie tak daleko od rodzinnych stron rodziców, dziadków i kolejnych praprapra-przodków. Miły kolega genealog-amator wyszukał gdzieś w wielkiej bibliotece słownik dawnej polszczyzny, tam też znalazł słowo „blewiązka”. Potem jeszcze konsultacje z fachowym językoznawcą i już wszystko jasne:

blewiązka – turzyca orzęsiona,

blewiązka – wąski pas lasu, pola, łąki, człowiek wątej budowy,

blewiązka – wstążeczka, tasiemka.

Ludzie nam nazwiska nadają, ludzie nam je przekręcają ...
... a wążka blewiązka trwa.

Małgorzata Blewąska-Żywicka